

[Rec:] **Dariusz Tarasiuk**, *Wisznice, Dzieje miasteczka i okolic do 1918 roku*,
Wisznice-Lublin 2006, s. 165 + aneksy, s. 24 niepaginowanych

Wisznice, po małej udanej próbie "Rysu historycznego" tej miejscowości, pióra Aleksandra Szoluchy, z. I i II, Wisznice 2004, doczekały się solidnego opracowania, opartego na materiałach, zaczerpniętych z licznych archiwów krajowych i rosyjskich, źródeł drukowanych, pamiętników i obszernej literatury przedmiotu. Autor zgromadził nadzwyczaj solidnie materiał źródłowy i poddał go drobiazgowej analizie krytycznej.

Nazwa Wisznice pojawia się pierwszy raz w źródłach pisanych w 1446 roku, z których wynika, że dostały się one z nadania Wielkiego Księcia Litewskiego Kazimierza Jagiellończyka Mikołajowi Nasucie, staroście beresteckiemu wraz z innymi miejscowościami, leżącymi dotychczas na terenach spornych z Koroną a przyłączonych do Litwy.

W 1511 roku, wówczas jeszcze jako wieś, nadane zostały przez Zygmunta Starego, zasłużonemu dyplomacie królewskiemu Iwanowi Sapieżę. Ten, dbając o własne dobra i ich pomnażanie, nabył między innymi Kodeń, nadając mu prawa miejskie i przenosząc tu siedzibę tego możnego litewskiego rodu z tytułem książęcym do tej właśnie miejscowości. Od tej pory Kodeń i Wisznice były nierozdzielnie związane z nazwiskiem Sapiechów. Przechodziły one liczne zawłóści własnościowe w dobie staropolskiej. Dobra były zadłużone, a za uczestnictwo w powstaniu listopadowym ich właściciele groziła im konfiskata na rzecz skarbu państwa z mocy postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego w 1835 roku. Dwa lata wcześniej żona Leona Sapiehy, jednego z właścicieli "hrabstwa wisznickiego i miasteczka, Anna Jadwiga z Zamoyskich przekazała papiery dłużne swojemu bratu Konstantemu Zamoyskiemu, a ten odstąpił je Ignacemu Sosnkowskiemu w 1835 r. Ten, ówczesnym zwyczajem, szybko wystawił je na publiczną licytację i nabył za 1 200 000 zł. Operacja ta odnotowana została w księdze hipotecznej dóbr Wisznice w 1836 roku, a to oznaczało, że zmieniły one ostatecznie właścicieli (s. 22). Z analizy przynależności administracyjnej wynika, że miasteczko i okolice w dobie rozbiorowej leżały w powiatach włodawskim i radzyńskim. Po reformie administracyjnej i nowym podziale Królestwa Polskiego w 1866 roku znalazły się Wisznice w powiecie włodawskim w guberni siedleckiej i tak pozostało do 1912 roku, kiedy znalazły się krótko w guberni chełmskiej. Ta informacja historyczna o losach dziejowych i własnościowych Wisznic wydawała się celowa, by mieć świadomość o nader skomplikowanych zawłóściach przynależności administracyjnej i własnościowej tego regionu na Południowym Podlasiu.

W dalszej części pracy Autor analizuje sytuację prawną i ekonomiczną miasta, którego nie ma pewnej daty lokacji. Wedle Autora Wisznice otrzymały prawa miejskie w latach 1511-1579, gdy ich właścicielem był Paweł Sapieha. W XIX wieku zarządzane były przez wójta gminy. Dopiero w 1819 roku ówczesna właścicielka Anna Sapieżyna zadeklarowała się utrzymywać władze miejskie (burmi-

strza) z własnych środków (600 złp). Było to miasteczko małe i ekonomicznie słabe, a po upadku powstania styczniowego całkowicie pozbawione zostało miejskości.

W rozdziale drugim ("Życie gospodarcze"), otrzymaliśmy ciekawą charakterystykę gospodarki folwarcznej z drobiazgowym opisem wielkości folwarków i strukturą gruntów w ich obrębie, jak też rachunkiem finansowym (przychody 80 033 złp i rozchody 58 367 złp 15 gr.) w roku 1833/1834. Zawarto także ciekawe zestawienia produkcji zbożowej oraz hodowli, z podziałem na rodzaje zwierząt. W dalszej części tego rozdziału dokonano analizy sytuacji ludności wiejskiej okresu pańszczyźnianego, jej obciążeniach finansowych i innych świadczeniach, przytaczając tabele prestacyjne, a po uwłaszczeniu tabele likwidacyjne poszczególnych wsi, wchodzących do majątku. Wreszcie otrzymaliśmy interesujący obraz życia miejskiego i sytuacji mieszczan - ludności chrześcijańskiej i wyznania mojżeszowego. Autor zwraca uwagę, że w 1845 roku doliczono się rzemieślników: czapników - 4, szewców - 7, krawców - 4, tkaczy - 6, rzeźników - 2, cieślę, garbarza, kapelusznika, szklarza, stolarza, piekarza, mularza, strycharza (s. 69). Podkreśla, że "życie ekonomiczne mieszkańców Wisznicy... biegło dwoma torami. Rolnictwem zajmowali się wyłącznie chrześcijanie, a rzemiosłem i handlem w zdecydowanej większości Żydzi" (s. 71).

W rozdziale III otrzymaliśmy nadzwyczaj ciekawą analizę demograficzną i zróżnicowanie ludności pod względem społecznym i zawodowym oraz etniczno-wyznaniowym. Oto w 1826 roku w Wisznicy było 1520 mieszkańców (57,2% chrześcijan i 42,8% Żydów), a w 1835 roku odpowiednio 1573 (52,7% i 47,3%) (s. 74). Wiele miejsca poświęcił Autor życiu codziennemu ludności wiejskiej. Najliczniejszą grupę stanowili włościanie wyznania greckokatolickiego. "Do ich typowych cech zaliczano upartość i mściwość. Mieli oni nie lubić rzymskich katolików, a przede wszystkim szlachty, z której szydzili. Rozpowszechniona była wśród nich wiara w zabobony, gusła i wilkołaki. Chorych wozili po różnych dziadach i babach, a gdy to nie pomagało, dopiero szli do lekarza. Uwielbiali palić machorkę. Wódkę uważali za <<największe lekarstwo>>, jej nadużywanie prowadziło ich do lenistwa i niedbałości. Nie interesowało ich kształcenie dzieci" (s. 76). "W XIX w. na wsi podlaskiej istniał model rodziny wielopokoleniowej typu patrylokalnego - zakładał on włączenie kobiety do grupy lokalnej, z której wywodził się mąż. Pełna taka rodzina składała się z gospodarza z żoną, ich dzieci oraz wnuków. W razie braku własnego potomstwa brano na wychowanie czyjeś dziecko. Wchodzące w skład tej wielopokoleniowej struktury "małe rodziny" były od niej uzależnione. Zawarcie małżeństwa nie dawało samodzielności ekonomicznej, gdyż gospodarstwa były do uwłaszczenia niepodzielone, potem też utrudniano ich podziały. W związku z tym we wspólnym gospodarstwie pozostawało zwykle kilka rodzin - ojca seniora i jego synów. Po śmierci głowy rodu jego miejsce zajmował najstarszy z synów, a pozostali w pełnym sensie stawali się jego parobkami. Dzięki takiej strukturze rodziny, chłopcy byli w stanie odrabiać powinności pańszczyźniane wobec dworu, a jednocześnie uprawiać swoją ziemię. W tej sytuacji o zamożności decydowała w znacznym

stopniu liczba synów" (s. 77). I kolejna konstatacja. "Przy zawieraniu małżeństw brano pod uwagę zróżnicowanie: społeczne (chłopi - szlachta), wyznaniowe i ekonomiczne. Małżonkowie dobierali się w zdecydowanej większości przypadków według zgodności wszystkich tych czynników. Związki mieszane uważano za "niemoralne". Szlachta nie wyobrażała sobie możliwości poślubienia przedstawiciela warstwy chłopskiej, ale ci ostatni też wcale nie marzyli o takich związkach. Po uwłaszczeniu nie do pomyslenia były również małżeństwa dzieci chłopów posiadających gospodarstwa 30 - i 5 morgowe. Codzienne sąsiedztwo nie stanowiło w tym przypadku czynnika łączącego.

Życie ekonomiczne rodziny włościańskiej było ściśle związane z rozwojem rodziny. Żona wносиła do rodziny męża swój wkład w postaci wiana: ziemi, przedmiotów i pracy, ale stawały się one własnością męża dopiero wraz z pojawieniem się dzieci. W przypadku śmierci bezdzietnej żony w pierwszych latach małżeństwa wiano podlegało zwrotowi rodzinie" (s. 77). Autor daje też opisy zagrody chłopskiej i chałupy w szczególności. Początkowo dominowały tzw. kurne chaty... Dym uchodził z chaty przez otwór w suficie. Światło z zewnątrz dochodziło przez dwa małe otwory zasuwane cienką deską ze smolnej sośniny, przez którą przenikały promienie słoneczne". "Najważniejszą częścią chałupy chłopskiej była izba mieszkalna, w której było jednak niewiele mebli i innych przedmiotów, choćby ze względu na małą jej powierzchnię. Najważniejsze miejsce zajmował stół, jeśli taki w ogóle był. Jego rola początkowo była odmienna od dzisiejszej. Był to bardziej rodzaj ołtarzyka domowego ze świętym obrazem, na którym przechowywano również chleb. W każdym domu, niezależnie od zamożności właściciela, wisiały na ścianach obrazy religijne. Następnym elementem chaty była ława przyścienna, na której spano, ale przede wszystkim jedzono (nie na stole) oraz różnego rodzaju stolki. Rzadkością były natomiast szafki" (s. 78-79). Jakie były naczynia do codziennego użytku domowego? "Chłopi posługiwali się przede wszystkim naczyniami glinianymi. Należały do nich sagany, dzbanki do mleka i garnki do gotowania oraz miski, donice, kubki i dwojaczki. Wiele sprzętów było wykonanych z drewna, np.: łyżki, tłuczki, koryta, wiadra, beczki, miski, skopki do pojenia krów, maselnice oraz kieliszki i kubki. Dopiero pod koniec XIX w. w chatach zaczęły się pojawiać naczynia fajansowe, początkowo w celach dekoracyjnych" (s. 79).

Autor sporo uwagi poświęca wyżywieniu ludności wiejskiej i częstemu gościowi w chacie - głodowi. Wyżywienie było proste i naturalne, z tego wszystkiego co można było wyprodukować w swoim gospodarstwie i zebrać w polu lub w lesie, albowiem: "Mimo ciężkiego wysiłku fizycznego chłopci nie mogli sobie pozwolić na częste jedzenie nabiału, mięsa, owoców czy jaj. Sprzedawali je lub wymieniali w karczmie na sól lub alkohol" (s. tamże). Nie pominięto też ruchu naturalnego ludności i dużej śmiertelności noworodków, chorób i zaniedbań higieny osobistej i zbiorowej oraz niechęci do lekarzy. Sprawy wyznaniowe zajmują wiele uwag odautorskich, zwłaszcza przy tak znacznym wymieszaniu ludności na tym skrawku Podlasia. Dzisiejsze kryteria nie pasują do wszelkiego wyrokowania o przynależności narodowej. Przynależność wyznaniowa była najważniejszą

szym wyznacznikiem zróżnicowania etnicznego. "W okresie pańszczyźnianym wszyscy chłopci w dobrach wisznickich byli unitami, na co dzień posługującymi się gwara ruską, powszechnie nazywano ich Rosinami" (s. 94). W końcowej partii pracy Autor zwrócił uwagę na wydarzenia polityczne, poczynając od powstania listopadowego, powstania styczniowego i rewolucji 1905 roku, a na opórze przeciw polityce wyznaniowej i walki z unią. Wreszcie kilka bardzo istotnych zdań na temat pierwszej wojny światowej i sytuacji ludności tutejszej. W zakończeniu Autor konstatuje między innymi, że "w Wisznicach i wielu pobliskich miejscowościach, żyli w zgodzie posługujący się różnymi językami: rzymscy katolicy, unici, prawosławni i Żydzi" (s. 147).

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że książka D. Tarasiuka, jest napisana potoczystym językiem, odsłaniająca różne strony życia codziennego mieszkańców Wisznic i okolic. Ukazuje obraz tego życia w chacie chłopskiej od urodzenia do śmierci, mieszkanie i jego wyposażenie, wyżywienie i warunki higieniczno - zdrowotne, śmiertelność. Chociaż jak każde takowe opracowanie, książka ta pełna jest analiz, danych statystycznych, drobnych faktów, czasem nader szczegółowych, nazwisk osób, wydobywanych z cienia przeszłości a dziś zupełnie zapomnianych, mieszczan wisznickich i włościan sąsiednich wsi i przysiółków, ludzi prostych, zapracowanych i klepiących przysłowiową biedę; zapracowanych kobiet wiejskich, zmęczonych codzienną, ciężką pracą i częstym rodzeniem dzieci, tak wcześnie umierających, często owdowiałych w młodym wieku, a następnie kolejnych zamążpójściach i zakłęty krąg niemocy wyjścia z sytuacji zamykał się.

Wspomniana książka godna jest wzięcia do ręki, gdyż jej wartość poznawcza i naukowa w pełni na to zasługuje. Jej treść uzupełniona została aneksami dokumentów, obrazujących przemiany jakie tu zachodziły a fotografie miejscowych zabytków jeszcze bardziej przybliżają jej treści czytelnikowi. Wydana została w serii: Biblioteczki Białskiej jako jej 32. pozycja.

*Albin Koprucki
Uniwersytet Marii Curie -
Szkłodowskiej w Lublinie*